

# ENERGOIMPULSY

Nr  
11 (166)  
rok IX

DWUTYGODNIK ENERGETYKÓW ZEOW i OIGÉ

Radom, 30 sierpnia 1981 r. cena 1 zł

## Którędy do samorządu?

W dniach 12—13 lipca br. odbyło się w Lublinie spotkanie przedstawicieli samorządów i komisji zakładowych NSZZ „Solidarność”, na którym rozważano sprawy utworzenia, działania i współpracy samorządów pracowniczych. Międzyregionalna Konferencja Komitetów Założycielskich Samorządu Pracowniczego opracowała szereg dokumentów, mających służyć pomocą w organizowaniu i tworzeniu samorządów oraz ujednoczeniu formalną stronę ich działania, a także służyć pomocą zakładom mniejszym, które napotykają wiele trudności w organizowaniu rad pracowniczych. Poniżej prezentujemy niektóre z tych dokumentów, wychodząc z założenia, że cenne są wszystkie opracowania, mogące służyć wskazówkami i pomocą. Uważamy też, że w dokumentach tych widać aż nadto wyraźnie autentyczną inicjatywę, pochodzącą od ludzi, którzy w samorządach w przyszłości będą pracować.

### SAMORZĄD W PRZEDSIĘBIORSTWIE

1. Demokratycznie wybrane organy samorządu pracowniczego lub komitety założycielskie podejmują działania zmierzające przede wszystkim do:

a) przystosowania istniejących ramowych statusów samorządu pracowniczego do specyficznych warunków przedsiębiorstwa;

b) zapewnienia sobie warunków lokalowo-technicznych;

c) gromadzenia na bieżąco aktów normatywnych regulujących działalność przedsiębiorstwa;

d) przygotowania procedury i materiałów umożliwiających przeprowadzenie konkursu na dyrektora i innej kadry kierowniczej.

2. Głównym zadaniem rady pracowniczego poprzedzającym ostateczne przejęcie zarządzania przedsiębiorstwem winno być wyegzekwowanie od dyrekcji raportu o stanie przedsiębiorstwa wraz ze schematem organizacyjnym i przebiegu informacji w przedsiębiorstwie. Raport stano-

wić będzie podstawę formułowania hierarchii zadań i przedsięwzięć podejmowanych przez samorząd.

## Niepokoja małe zapasy węgla

Jak nas poinformowano w chwili obecnej na placu składowym przy Elektrowni „Kozienice” znajduje się ponad 250 tys. ton węgla. Jest to niewielka ilość w sytuacji pełnego obciążenia urządzeń, jednak aktualnie odstawiane są kolejne bloki energetyczne do planowych remontów i dzięki temu można gromadzić niewielkie zapasy. I tak w III kwartale zamówiono 1 mln 900 tys. ton z uwzględnieniem zapasu. Centrala w Katowicach kierowała węgiel do „Kozienice” systematycznie mimo niskiego wydobycia w polskich kopalniach.

Planuje się, że zapas wzrośnie dopiero w październiku i listopadzie, kiedy to do elektrowni ko-

3. Raport o stanie przedsiębiorstwa należy sprawdzić korzystając z pomocy własnych ekspertów i przedstawić do wiadomości całej załogi.

4. Jednym z pierwszych zadań samorządu po zaakceptowaniu raportu będzie dokonanie krytycznego przeglądu systemu plac w przedsiębiorstwie i sformułowanie nowych, społecznie akceptowanych i przejrzystych kryteriów polityki placowej.

5. Rada pracownicza powinna powołać stałe komisje problemowe, pełniące funkcje doradcze.

6. W okresie przejściowym, poprzedzającym przejęcie zarządzania przedsiębiorstwem, należy dążyć do egzekwowania od dyrekcji realizacji uchwał podjętych przez samorząd.

7. Prawo samorządu do zarządzania przedsiębiorstwem nie powinno oznaczać ingerencji organów samorządu w operatywne i bieżące kierowanie nim. Nie oznacza to jednak rezygnacji z prawa do kontrolowania dyrekcji (Dokończenie na str. 2-ej)

lejarze przywieżą 700 i 800 tys. ton węgla. Wtedy powstanie gwarancja zabezpieczenia w węgla na 16 dni. Na koniec roku powinno znaleźć się na placu 420 tys. ton zapasu.

Rozmawialiśmy z pracownikami wydziału nawęglania, którzy powiedzieli nam, że najbardziej obawiają się nierytmicznych dostaw i uszkodzonych wagonów. Nierytmiczne dostawy powodują zmęczenie ludzi i sprzętu, a uszkodzone wagony hamują wyładunek, zaś zanieczyszczenia węgla — deski i elementy metalowe — dewastują taśmociągi.

Miejmy nadzieję, że sytuacji nie pogorszy zbyt małe wydobycie węgla.

(s)

### Z okazji Dnia Energetyka '81

## Do pracowników energetyki, gazownictwa i informatyki

Dzień Energetyka ma w tym roku charakter niezwykły, jak niezwykle są okoliczności w jakich przychodzi nam ten dzień świętować.

Rokrocznie witaliśmy nasze święto w podniosłym nastroju. Dzisiaj ten nastrój mać nam troska o jutro. Stańliśmy bowiem w obliczu wielkiej próby: zbiorowego obowiązku przewyciężenia najniebezpieczniejszego z kryzysów społeczno-gospodarczych w 36-leciu naszej ludowo-socjalistycznej państwowości. Jeżeli chcemy wyjść zwycięsko z tej próby — a innej możliwości nie ma — potrzebna nam jest dzisiaj jak nigdy jedność i wspólne działanie.

Nic nie może nas dzielić w walce o nasze lepsze jutro, o zwycięstwo socjalistycznej odnowy zapoczątkowanej robotniczym protestem w sierpniu ubiegłego roku. Stara to prawda, że w obliczu najwyższego zagrożenia tylko jedność daje poczucie bezpieczeństwa i szansę na zwycięstwo.

Jak nigdy dotąd wszystko zależy od nas.

Pomóc możemy sobie tylko sami.

Pamiętając o tym złożmy sobie wspólnie życzenia, aby nasza praca, tak ważna dla kraju, przebiegała w normalnych warunkach, w atmosferze spokoju i zrozumienia dla jej trudu. Abyśmy nigdy więcej nie musieli jej przerywać, żeby walczyć o uznanie dla niej i uznanie naszych robotniczych praw w socjalistycznym państwie.

Złożmy sobie życzenia, abyśmy mogli powitać Dzień Energetyka w 1982 roku z przeświadczeniem, że również dzięki naszemu trudowi nam i naszym rodzinom będzie żyło się lepiej.

I życzymy sobie na koniec w dniu naszego święta wiele szczęścia w życiu osobistym i wszelkiej pomyślności w naszych domach.

Prezydium  
Zarządu Głównego  
Związku Zawodowego Energetyków

3 września 1981 roku

## Nasz komentarz

## I kotu wolno patrzeć na króla

Mamy za sobą kolejny strajk — tym razem dni bez prasy, jako formę protestu „Solidarności” przeciwko brakowi dostępu związku do środków masowej komunikacji. Mamy też wiążącą się z tym kolejną akcją propagandową ze strony oficjalnych czynników partyjnych i rządowych. Co gorliwi rozdierają szaty nad tym jakie to biedne jest nasze społeczeństwo pozbawione informacji, jakie to rodzi reperkusje, jakie nowe konflikty. Dostyc dokładnie wysłuchałam wszystkich tych narzekań i nie bardzo — mimo wszystko — czuję się pokrzywdzona. Program telewizyjny miałam w wydaniach magazynowych, informacje agencyjne znacznie szybciej przekazały TV i PR, niesmakiem napelnio mnie jedynie specjalne wydanie prasy lokalnej, bo było to marnowanie farby, papieru i mocy produkcyjnych jedynie po to, by udowodnić — a widzicie, wydaliśmy! Spróbujmy się jednak przyjrzeć poszczególnym zarzutom stawianym dzisiaj — przy okazji dni bez prasy — „Solidarności”.

Przed wszystkim zasadność tego strajku. Rząd i partia twierdzą, że związek ma dostęp do prasy — ma swój tygodnik ogólnokrajowy, ma dwa lub trzy tygodniki regionalne, ma biuletyny związkowe. Tego nikt nie stara się podważyć. Nie ma jednak możliwości wypowiedziania się w centralnej lub wojewódzkiej prasie codziennej. Pojawia się kolejny komunikat rządowy o wynikach podejmowanych ze związkami rozmów — i jest to jedna strona medalu! Społeczeństwo nie wie, co w tej samej kwestii ma do powiedzenia „Solidarności”. Potem publikowane są komentarze, opinie, wywiady, ale ciągle tylko z jedną — rządową — stroną. Niezależnie od intencji — choćby najlepszych rodzi to wśród ludzi podejrzenie, że to nie to, że coś jest nie w porządku. To podejrzenie utwierdza potem raptowne „odkręcanie” poprzedniego stanowiska, zmiana tonu i interpretacji faktów o 180°. Czy to jest rzeczywiście pełna informacja, rzetelna i uczciwa? Czy to jest rzeczywiście dialog i realizowanie linii porozumienia? Czy na tym ma polegać monopol władzy na decydowanie o środkach masowego przekazu?

Zarzut kolejny — „Solidarności” żąda i optuje za demokracją, a sprzeciwia się tym wypowiedziom o związku, które krytykują jego pociągnięcia. Nie dziwię się temu, bowiem uogólnienia i dywagacje, o czymś co nawet w zarysie nie zawsze jest znane nie służą nikomu — ani krytykowanemu, ani krytykującemu. Przypomnijmy sobie tak krytykowany projekt przedsiębiorstw społecznych, przedstawiony przez Sieć — czytelnicy dowiedzieli się, że jest zły, ale nie znali jego założeń. Przypomnijmy sobie niedawne strajki głodowe i uliczne sondy zaprezentowane w telewizji. Czyżby rzeczywiście na ulicy reporterzy nie spotkali człowieka, który był przekonany o konieczności sięgnięcia po broń tak drastyczną jak marsz głodowy? Kto wobec tego maszerował ulicami pod hasłami „głód”, kto stał na chodniku i bił demonstrantom brawo? Dlaczego nigdy nie zostało zadane pytanie „a co pan zrobił, żeby nie było strajków?” — tym, którzy w telewizyjnych sondach odpowiadają, że są zmęczeni napięciem społecznym?

Spójrzmy też na stronę ekonomiczną strajków. Znowu jesteśmy częstowani w TV wliczankami ile nas strajki kosztują. Ba, co odważniejsi publicyści sugerują dosyć nachalnie, że związek spycha kraj po równi pochyłej kryzysu. Bez wątpienia, nie są strajki obo-

jętne ekonomicznie, ale czyżbyśmy już zapomnieli o wyliczaniu strat sprzed roku w Gdańsku, Szczecinie, na Podbeskidziu i o ocenie przyczyn i skutków dokonanej przez Biuro Polityczne? Czy nie nadszedł już czas, by zacząć liczyć koszty urzędniczej opieszałości i indolencji administracji terenowej?

Spójrzmy też na strajki od innej strony. Dlaczego ciągle — mimo powołania komitetów, sztabów, komisji — rządowych i związkowych oraz wspólnych — stwarzane są powody do strajków? Czy rzeczywiście władz wojewódzkich — bo to nie jest już sprawa rządu, a przynajmniej nie tylko rządu — nie stać na sprawne zarządzanie gospodarką, handlem, zapewnienie optymalnego funkcjonowania administracji? Woluntaryzm i arogancja — takie cechy przypisano władzy sprzed Sierpnia, w którym władza uczyła się pokory. Dzisiaj do tego doszły jeszcze opieszałość i ustawianie się na pozycji obrażonego. Czy jest to metoda na wyjście z kryzysu, czy jest to metoda mająca w dalszym ciągu zastępować zdrowy rozsądek i operatywność w beznadziejnym oczekiwaniu na dyrektywę, których nie będzie?

I wreszcie zarzut najpoważniejszy — działalność związku zmierzająca do przejęcia władzy. „Solidarności” chce nowych wyborów do rad narodowych, do Sejmu, chce decydować kto będzie dyrektorem... Czy są to wymagania przekraczające granice demokracji, grożące naszej socjalistycznej rzeczywistości? Wybory w „Solidarności” dowiodły, że z władz związkowych musiały odejść osoby działające dla poklasku, niespokojne duchy biorące na krzyk i gwałt. Czy wobec tego ta sama zasada nie obowiązywałaby w wyborach do rad i Sejmu? Czy rzeczywiście z tych organów przedstawicielskich musieliby odejść ludzie rzetelni i zaangażowani, postawie szanowani przez wyborców — tylko dlatego, że nie należą do „Solidarności”?

Więcej w tym komentarzu pytań niż opinii, więcej wątpliwości niż zdecydowania, ale są to pytania zadawane przez wielu, bardzo wielu ludzi. Pytania zadawane samym sobie i stawiane w dyskusjach. Pytania sprowadzane do jednego podstawowego zagadnienia — jak długo jeszcze obie strony będą bawiły się w kotka i myszkę, jak długo będą udawadniać sobie wzajemne winy, zamiast w imię interesu nadrzędnego odstąpić od przepychanki formalnej, a wziąć się za przepychanie kolejnych spraw merytorycznych. Tak, żeby załatwić problemy drobne i większe, by regularnie odcinować społeczeństwu trosk i uciążliwości życia codziennego. Przy czym — zapytana o to, kto ponosi winę za wciąż nowe dolegliwości życia społeczno-gospodarczego — stwierdziłbym zdecydowanie, że jednak administracja, rząd. Po daniu społeczeństwu demokracji (tak, daniu — bo ma być to demokracja „odtąd dotąd”) obawia się pogłębienia takiego, by rzeczywiście społeczeństwo mogło czuć się współgospodarzem.

„A w naszych czasach nienawidzić się i gryźć, ponieważ nie ma się czaszek zbudowanych w taki sam sposób — to staje się najmonstrualniejszym szaleństwem” — tak blisko sto lat temu powiedział Emil Zola, a dzisiaj dodajmy do tego, że nie o kształt li tylko chodzi, ale o wykorzystanie tego co wewnątrz najlepsze.

mwt



# Transportowe qui pro quo

Transport technologiczny i specjalistyczny odgrywa w energetyce taką samą rolę jak sprawne turbiny czy też place pełne węgla. Wokół transportu i świadczącego usługi zakładu powstało przez lata wiele kontrowersji. Zanim jednak o tym, przeczytajmy co mówią reprezentanci usługobiorców i ZTE.

**Paweł Romański** — dyspozytor transportu w oddziale radomskim ZWSE:

— Opłaty jakie pobiera ZTE za usługi są niewspółmiernie wysokie w stosunku do wartości prac przez nas realizowanych. Stąd wnioski, że należy uaktualnić cenniki na wykonywane prace. Jeżeli to nie nastąpi przestanie opłacać się nam korzystanie ze środków transportu i technicznych z ZTE Radom.

Tymczasowa rada pracownicza w Kielcach wystąpiła z wnioskiem o zlikwidowanie stanowisk montero-kierowców, jak również były głosy o potrzebie utworzenia własnej transportowej. Pozwoliliby to uniezależnić się od niesłowności ZTE.

Potrzebna jest zmiana regulaminu usług transportowych. Dużo nas kosztuje transport barakowozów; gdyby jednak ZTE zechciało nam pomóc w zawiezieniu ich na kolach, wówczas my mielibyśmy korzyści i ZTE, ponieważ transport uległby odciążeniu.

Należałoby się zastanowić czy ZTE nie powinno się przekształcić w bazę remontową dla wszystkich. **Mgr inż. Józef Sieniuc** — przewodniczący rady pracowniczej RE w Radomiu:

— Nasza opinia o koncentracji transportu technologicznego zawsze była negatywna. Jesteśmy zdania, że zakład energetyczny powinien posiadać własny transport. W latach 1972—1975 ZE przekazał około 20 mln zł na budowę dużej bazy, a dziś nie jest ona naszą własnością.

Część rejonów terenowych ma własny transport, a Radom, Kielce, Skarżysko oraz rejon najwyższych napięć są obsługiwane przez ZTE. Rejon nasz ma jeden z większych terenów w kraju, tzn. aż 110 tys. odbiorców, dużo stacji rozdzielczych. Mimo dużych potrzeb, które powinniśmy zaspokoić w oparciu o ZWSE czy ZTE bardzo często korzystamy ze sprzętu z obcych jednostek ponieważ nie mamy innych możliwości.

Sprzęt, którym energetyka dysponuje nie sprawdza się, ponieważ nie jest przystosowany do pracy w terenie. Sytuację pogarsza brak lewarków i kół zapasowych, które powinny stanowić podstawowe wyposażenie.

Nie mamy jeszcze pełnej oceny ekonomicznej, jednak porównując mały bilans z roku bieżącego z wynikami lat poprzednich stwierdziliśmy, że w latach 1977—1980 koszty transportu z ZTE rosły 30 proc. w skali roku, a koszty naszego własnego transportu w badanych rejonach utrzymywały się na stałym poziomie. To obrazuje nieopłacalność korzystania ze środków transportowych ZTE. Widzimy celowość istnienia tego zakładu w następującym układzie: transport technologiczny w rejonach, a transport specjalistyczny i ciężki w ZTE, który powinien być generalnym remontowcem. Z tym postulatem wystąpiliśmy na forum samorządu w ZE.

**Andrzej Kremlik** — samodzielny referent d/s dyspozycji w ZTE w Radomiu:

— Na cotygodniowych naradach z odbiorcami ustalamy przebieg realizacji zamówień. Trudna sytuacja paliwowa powoduje, że zaczynamy odstawać sprzęt nie tylko z powodu awarii, które również trudno likwidować bo brakuje podstawowych części. Na przykład na 15 dźwigów terenowych będą-

cych w dyspozycji ZWSE Kielce sprawnych jest 12, a 3 stoją nie z naszej winy. Obydwa ZWSE mają 5,25 dźwigów dziennie i dysponują nimi koordynatorzy. Czasami jednak zdarza się, że przesyłamy jeden dźwig mniej, ale natychmiast powiadamy o tym ZWSE.

Są sytuacje, że ZWSE zamawiają środki a później nie ma dla nich zatrudnienia.

**Inż. Andrzej Celej** — kierownik oddziału radomskiego ZTE i **Andrzej Karbowski** — zastępca kierownika:

— Zlikwidowanie terminologii środków umownych ułatwi współpracę z usługobiorcami. Wydaje mi się, że nie mogą oni zarzucić nam obciążania w fakturach za usługi niewykonane — obciążamy za efektywnie wykonaną pracę.

Nasz oddział w 1980 r. zajął I miejsce we współzawodnictwie zakładowym. O czymś to świadczy...

— Staramy się w pierwszej kolejności naprawiać zespoły pogotowia. Nie zawsze nam się to udaje, ponieważ brakuje części. Staramy się lokować naprawy

nawet w spółdzielniach — jak to miało miejsce w przypadku blacharki.

A teraz kolej na komentarz. Pragnę jednak zaznaczyć, że są to przemyślenia być może nie reprezentujące ani jednej ani drugiej strony.

Pisałem niedawno przy okazji rozmowy z inż. Jerzym Pierzchałą — wiceprzewodniczącym MKR Ziemia Radomska, który przez wiele lat był związany z ZTE o obietnicach jakie komisja rządowa złożyła na rzecz energetyków. Mówiono o częściach, nowym sprzęcie, dodatkowych ilościach paliwa, akumulatorach itd. Podawano terminy. Czas mijał i co? O ile sytuacja z samochodami będzie znośna to w pozostałych kwestiach cisza.

Na przykład problem zniesienia limitów na paliwa przeznaczone dla pogotowia energetycznego realizuje się kosztem innych środków transportowych. Czy o takie Pyrrusowe zwycięstwo chodzi w resorcie energetyki? Podobnie i z innymi sprawami.

Jak w takiej sytuacji ZTE ma

realizować bez zakłóceń swoje zadania?

Wielu moich rozmówców z rejonów twierdzi, że potrzeby nie są pokrywane, a jak się okazuje nie zależy to od ZTE, tylko od samych zamawiających, którzy na początku roku powinni złożyć właściwe zamówienia.

Kwestia centralizacji transportu jest słuszną moim zdaniem i nie mam co do tego wątpliwości, trzeba jednak ZTE pomóc w sposób zdecydowany.

Stwierdzenie o tym, że gdyby transport był w ZTE, a obsługa np. dźwigu własna jest niedorzeczny. Co stałoby się z tym sprzętem?

Wydaje mi się, że usługobiorcy w swojej krótkowzrocznej „zmowie” muszą pamiętać aby nie wylać dziecka z kąpielą, bo w ZTE naprawdę myślą o lepszej realizacji zamówień i trzeba te starania jak najmocniej popierać.

A ceny? Te w całym kraju trzeba uregulować i postawić wreszcie relacje ekonomiczne na nogach.

(s)

# Elektryka prąd nie tyka?

W elektrowni „Kozienice” przy zakładaniu wkładki bezpiecznikowej typu Bm-Wto 200/80 A przez pracownika nie stosującego środków ochrony osobistej doszło do zwarcia i w efekcie oparzenia pracownika łukiem elektrycznym.

Pracownik ZWSE Kielce, wykonujący swoją pracę w stacji MSTW w Skarżysku przechodził z rozdzielni niskiego napięcia do rozdzielni wysokiego napięcia otworem w ścianie działowej pod stropem (rozdzielnia była zamknięta i pod napięciem). W trak-

cie przechodzenia dotknął szyn i został śmiertelnie porażony prądem o napięciu 6 kV.

W Zakładzie Energetycznym w Lublinie w czasie zamykania przez pracownika drzwiczek szafki niskiego napięcia nastąpiło zwarcie 3-fazowe na bezpiecznikach typu Bm-Wto. Pracownik doznał poparzenia twarzy łukiem elektrycznym o napięciu 380 V. Przyczyną wypadku było założenie wkładki bezpiecznikowej typu Bm-Wto 400 A na podstawę bezpiecznikową typu PB-1. Na skutek brudu, wilgoci — przy braku wymaganych odległości między wkładkami — nastąpiło zwarcie. Pracownik przystąpił do wymiany przepalonego bezpiecznika bez zgody dyżurnego rejonowego dozoru ruchu.

To tylko trzy ze 159 wypadków przy pracy jakie zdarzyły się w ZEOW w minionym roku. W bieżącym roku w ciągu jego 7 miesięcy doszło do 134 wypadków, co w porównaniu do analogicznego okresu roku '80 stanowi wzrost o 72 proc.

Najczęstszymi przyczynami wypadków jest niezachowywanie ostrożności przez pracowników, nieprawidłowa organizacja pracy i stanowiska, brak nadzoru, nie stosowanie ochron osobistych i nieuwaga. Aż 77,6 proc. wypadków zależy bezpośrednio od ludzi.

Ta króciutka charakterystyka statystyczna — tylko wrywkowa — wskazuje na nienajlepszy niestety stan bezpieczeństwa pracy w zakładach energetycznych. Powodem tego jest cały szereg przyczyn — począwszy od tak zwanych „objektywnych” — złego stanu i złej jakości urządzeń przez nieprzestrzeganie przepisów i zasad pracy bezpiecznej, niefrasobliwość i lekkomyślność aż po niewłaściwą organizację szkoleń bhp, nie realizowanie wniosków zmierzających do poprawy stanu bezpieczeństwa i ograniczenie możliwości działania służb bhp.

Omińmy przyczyny techniczne, zostawmy na boku także przypadki wynikające z braku wyobraźni lub z głupoty. Szczególną uwagę chciałabym zwrócić na ostatni czynnik — pracę służb bhp, realizowanie przez kierownictwo zakładów ich wniosków i wykonywanie zaleceń pokontrolnych. Faktem jest, że w ostatnim czasie w ZEOW zauważyć można tendencję do

zmniejszania ilości pracowników bhp, zastępowania ich ludźmi przypadkowymi, bez odpowiedniego przygotowania. Świadczy to ponad wszelką wątpliwość o tym, że dyrekcje i kierownictwa zakładów, baz i rejonów przywiązują znacznie mniej wagi do właściwego zabezpieczenia pracowników przed zagrożeniami zawodowymi. Ten stan powoduje, że nie przywiązują się wagi do realizacji wniosków kontroli bhp-owskich, nie usuwa w porę — przed wypadkiem — zagrożenia, nie wyciąga konsekwencji w stosunku do pracowników winnych tych zaniedbań, w stosunku do wyższego nadzoru. Całość prac spychana jest tylko na „behapowców” i oni jedynie mają zajmować się zagadnieniami. To lekceważenie bhp, niedostrzeżenie wagi problemu przez kierownictwa zakładów powoduje, że przy coraz trudniejszych warunkach pracy, wiecznym pośpiechu i dyskretnym przychylnym oczu na łamanie przepisów — ilość wypadków rośnie. Istotne znaczenie ma także fakt karania winnych zaniedbań i bezpośrednio odpowiedzialnych za wypadek — karami niewspółmiernie niskimi do skutków.

Przyzwyczajiliśmy się do takiego stylu pracy tak dalece, że zaczyna panować wśród nas znieczulica. Specjalnego zdziwienia nie wywołał nawet wypadek złośliwego działania dwóch pracowników Elektrowni „Kozienice”, którzy swojego kolegę „nadmuchali” powietrzem sprężonym o ciśnieniu 0,5 MPa. Ten żart, który o mały włos nie kosztował życie ludzkie oceniony został w kategoriach nieumyślnego spowodowania wypadku!

Najwyższy już czas, aby wszyscy, którzy cokolwiek mają do powiedzenia w kwestiach bhp otrząsnęli się z marazmu i wzięli ostro do roboty. Szkoleniom bhp, inspektorom, ich pracy i wnioskom trzeba przywrócić należną rangę, egzekwować na równi — a może nawet bardziej ostro — z wykonaniem zadań produkcyjnych. Stawką jest nie tylko bezpieczeństwo, ale życie ludzkie. I tą stawkę powinny właściwie docenić związki zawodowe, którym — mam wrażenie — w natłoku wielkich spraw ten „drobiazg” niepostrzeżenie umyka uwadze.

got.

# Którędy do samorządu?

(Dokończenie ze str. 1-ej)  
i kwestionowania jej konkretnych posunięć lub braku działania.

9. Nie należy akceptować planów bez uprzedniego zabezpieczenia środków umożliwiających jego realizację.

10. Samorząd winien dysponować radiowezłem, prasą zakładową i innymi środkami masowej komunikacji w zakładzie.

11. Silne i dobrze zorganizowane samorządy powinny udzielić wszelkiej pomocy komitetom założycielskim samorządów lub samorządom w innych przedsiębiorstwach.

12. Obowiązkiem wszystkich samorządów i komitetów założycielskich jest współdziałanie w celu wywalczenia właściwych ustaw o reformie gospodarczej, samorządzie i przedsiębiorstwie, gwarantujących realizację zasady, iż załoga zarządza przedsiębiorstwem.

13. Dążyć należy do jak najszybszego nawiązywania kontaktów i współpracy z innymi samorządami oraz organizacjami naukowo-technicznymi działającymi w przedsiębiorstwie, mieście lub regionie.

## KOMISJE WSPÓLPRACY SAMORZĄDÓW

Dążyć należy do utworzenia na szczeblu regionów — regionalnych komisji współpracy samorządów wraz z jednoczesnym popieraniem ruchu zmierzającego do utworzenia w jak największej

liczbie przedsiębiorstw rad pracowniczych. Zadania regionalnych komisji widzimy następująco:

a) koordynowanie dyskusji nad projektem ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwie i sformułowanie, w oparciu o wnioski i projekty załóg, jednolitego stanowiska;

b) stworzenie sieci informacyjnej w regionach, umożliwiającej bezpośrednio i szybkie kontakty między poszczególnymi radami pracowniczymi; stworzenie „banku ekspertów” w oparciu o kadry inżyniersko-ekonomiczne przedsiębiorstw oraz stowarzyszenia zawodowe i naukowe działające na danym terenie; zadaniem regionalnych komisji będzie również przygotowanie, w porozumieniu z samorządami, grup ekspertów dla wielkich zakładów, mogących uczestniczyć w stałych komisjach problemowych, powoływanych przez rady pracownicze w tych zakładach.

Dążyć również należy do utworzenia ogólnokrajowej komisji współpracy samorządów pracowniczych spełniającej funkcje koordynacyjne i informacyjne w skali całej gospodarki. Zadania tej komisji:

a) przygotowanie projektu ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwie w oparciu o wyniki prac komisji regionalnych i wspólnie z „Solidarnością” rozpoczęcie akcji na rzecz jej przyjęcia przez Sejm PRL;

b) przygotowanie w oparciu o raporty gospodarcze regionów i

inne informacje statystyczne konkretnego programu działań gospodarczych i sformułowanie założeń bieżącej polityki gospodarczo-społecznej;

c) uczestnictwo w dyskusji nad założeniami reformy gospodarczej i ewentualne przygotowanie bądź wsparcie (po uwzględnieniu poprawek) wariantu społecznego;

d) określenie wspólnego stanowiska z „Solidarnością” w sprawach socjalno-bytowych załóg robotniczych w tym między innymi systemu płac w przedsiębiorstwach samorządnych;

e) wypracowanie jednolitego stanowiska w skali kraju i reprezentowanie opinii samorządów wobec władz (rząd, Sejm).

Zaprezentowaniem tych dwóch dokumentów lubelskiej konferencji przedstawicieli samorządów i komisji zakładowych oraz — w kolejnym numerze — przedstawieniem dokumentów mającego się odbyć plenum KC PZPR, poświęconego sprawom samorządów — chcielibyśmy skłonić czytelników do dyskusji nad tym, jak widzą rolę samorządu w przedsiębiorstwie, jak rozumieją udział załogi w zarządzaniu **JAKI MA BYĆ SAMORZĄD W PRZEDSIĘBIORSTWIE ENERGETYCZNYM?** — to podstawowe pytanie, na które trzeba wspólnie udzielić odpowiedzi, bowiem trudno chyba spodziewać się, aby przygotowywana ustawa o samorządzie i przedsiębiorstwie precyzowała zadania rad pracowniczych specjalnie z uwzględnieniem specyfiki energetyki.



Gorzkie lekcje powojennej historii gospodarczej kraju, kryzysy społeczno-polityczne i gospodarcze oraz stan, w jakim znalazła się gospodarka w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i dalsze niebezpieczne pogłębianie się najcięższego w całym powojennym okresie kryzysu wymaga — o czym jestem głęboko przekonany — możliwie szybkiego i odważnego wdrażania reformy gospodarczej z jednoczesnym stosowaniem operatywnych działań doraźnych w tych dziedzinach, które decydują o zdrowiu i życiu każdego obywatela oraz o zahamowaniu niebezpiecznego rozstrojenia gospodarki narodowej i handlu zagranicznego.

Nie można w aktualnie prowadzonej walce ideowo-politycznej oraz w realizowaniu działań doraźnych w gospodarce zatraścić i zaniedbać najważniejszego zadania dla bliskiej i dalszej przyszłości jakim jest reforma gospodarcza. Wydaje mi się, że nim jednak określi się ostateczny jej kształt należy operatywnie eliminować z życia gospodarczego wszelkiego rodzaju paradoksy, zbiurokratyzowane przepisy wymyślone przez pseudo-ekonomistów, a wynikające z braku zaufania do mądrości i rzetelności większości społeczeństwa, z braku zaufania do skuteczności i efektywności działania praw ekonomicznych. Ma to nawet nazwę — „oczyszczenie przedpola reformy” — ale oprócz sformułowania nazwy nie się prawie nie dzieje. Po prostu minister prof. Władysław Baka jest raczej w tym działaniu osamotniony.

Moim zdaniem należy bardzo pilnie w dużych zakładach i w przedsiębiorstwach stworzyć zespoły ludzi dobrej woli i przystąpić do skutecznego działania. Tym bardziej, że paradoksów zebrało się bardzo dużo. Przedpole reformy jest nadzwyczaj starannie zachwaszczone.

Choćby dla przykładu przyjrzyjmy się naszemu pozornie zwykłemu złotemu polskiemu. Niektórzy twierdzą, że dziwologiem gospodarczym jest złoty dewizowy. Twierdzenie to odnoszą także do obrotu bezgotówkowego. Zupełnie inaczej jest szanowany złoty polski w postaci gotówki lub konta w banku, kiedy może być to konto „zamienione” na banknoty, a zupełnie inaczej w postaci finansów przedsiębiorstwa, przyzwoicie poszupladkowanego, na ogół nie dających się zamienić na banknoty. Powoduje to zupełnie inne traktowanie pozornie tego samego pieniądza przez dysponenta, w zależności od tego czy kupuje coś za własne pieniądze czy też dokonuje operacji bankowej placąc przelewem. W pierwszym przypadku dysponenta bardzo interesuje ile przedmiot kosztuje i jaką ma wartość użytkową i estetyczną, w drugim — na ogół interesuje go jedynie czy kalkulacja kosztów jest zgodna z przepisami. Prowadzi to do powszechnej niegospodarności w zakładach pracy, do gromadzenia zapasów nadmiernych i zbędnych w magazynach, do przepłacania ponad rzeczywistą wartość towaru. Jeszcze jaskrawiej zjawisko to występuje przy finansowaniu usług — na przykład przy usługach budowlanych koszt robocizny jest często wartością symboliczną w porównaniu do różnych narzutów sięgających 100 proc. Pokrywa się w ten sposób niegospodarność przedsiębiorstwa budowlanego, rozbudowane nadmiernie zaplecze, niewykorzystane maszyny i sprzęt, rozbudowaną administrację itp. Jest to główne źródło niskiej efektywności gospodarki.

Na zachwaszczonym łącznie przedpola reformy podobnych chwastów jest niestety, bardzo wiele. Choćby system płacy i dysponowanie funduszem plac przez kierownictwo zakładu — nieraz nie można ułamać procenta funduszu przeznaczycy na cele dające szybko kilkuprocentowe efekty gospodarcze. Jest tu prawdziwy gąszcz chwastów placowych.

Inny chwaścik. Pracujące w przemyśle — zgodnie z Polską Normą — pożeracze energii, które powodują, że udział jej kosztu stanowi kilka procent kosztu wyrobu finalnego. Kto

przejmuje się sprawnością energetyczną urządzeń, której poprawa jest najprostszym sposobem do zaoszczędzenia kilkudziesięciu milionów ton węgla rocznie? Łatwiej jest podnosić larum z powodu wyłączeń energetycznych i krzyknąć o zwiększenie wydobycia węgla. A „legalna” produkcja bubli — niestety, zgodnie z obowiązującymi przepisami, chociaż niezgodnie ze zdrowym rozsądkiem i zupełnie niezgodnie z zasadami ekonomiki. Twierdzą też, że nigdy nie rozwiążemy problemu części zamiennych, bo po prostu nie wystarczy hut i surowców bez poprawy jakości

ogół inwestycje oparte są o maszyny z importu (to skutki dynamicznego rozwoju), a jak potem bez eksportu zdobyć części zamienne do maszyn z importu? Co wobec tego z rozwojem rodzimego przemysłu na rodzimych surowcach i wyposażonego w krajowe maszyny?

Dlatego uważam, że bardzo pilnie i na wszystkich szczeblach należy przystąpić bezwzględnie do oczyszczania przedpola reformy gospodarki — trzeba pozabawić chwastów tę naszą „łączkę” i zasiać zdrowe ziarno rozsądku i efektywności, właściwej motywacji pracy i wykorzystania mądrości narodu. Po prostu trzeba na tym naszym polu o nazwie Polska, dla nas i nowych pokoleń zasadzić mocno zdrową reformę gospodarczą. Innej alternatywy nie ma.

Celem reformy jest między innymi prawidłowy rozwój i optymalizacja ekonomiczna i społeczna gospodarki narodowej. Żadna forma decentralizacji i usamodzielniania przedsiębiorstw, co jest głównym prze-

WYDAJE MI SIĘ, ŻE JEDNYM Z WARIANTÓW ROZWIĄZANIA BYŁOBY POWOLENIE — MIMO POWSZECHNEJ KRYTYKI — ZJEDNOCZENIA WYTWARZANIA I PRZESYŁU ENERGII ELEKTRYCZNEJ, GRUPUJĄCEGO NA ZASADACH OGRANICZONEGO ROZRACHUNKU GOSPODARCZEGO PDM, DUŻE ELEKTROWNIE, ZESPOŁY ELEKTROWNI, PRZEDSIĘBIORSTWA PRODUKCYJNO-REMONTOWE. Jest natomiast niewątpliwą koniecznością współzależności i współdziałania, w jednym wspólnym interesie ekonomicznym, elektrowni na terenie całego kraju, a nie jak dotychczas na terenie fragmentu kraju przy obecnym podziale na ZEO. Inaczej natomiast powinna być rozwiązana sprawa rozdziału i sprzedaży energii elektrycznej, a jeszcze inaczej energii cieplnej.

POZA WPROWADZENIEM OPTIMALNEGO SYSTEMU ZARZĄDZANIA RÓWNOCZEŚNIE

samorządu załogi powinny być dostosowane do samorządności samodzielnosci przedsiębiorstw i do charakteru jego produkcji.

W przedsiębiorstwach terenowych, spółdzielniach itp. uprawiania samorządu powinny być możliwie duże, natomiast w przedsiębiorstwie specyficznym o znaczeniu strategicznym dla gospodarki narodowej odpowiednio ograniczone.

NATOMIAST W ELEKTROWNI JAKO PRZEDSIĘBIORSTWIE NA OGRANICZONYM ROZRACHUNKU W PROPONOWANYM ZJEDNOCZENIU WYTWARZANIA I PRZESYŁU ENERGII ELEKTRYCZNEJ — ROLA SAMORZĄDU POWINNA BYĆ POSZERZONA O PROBLEMY DOTYCZĄCE WSPÓLNYCH CELÓW EFEKTYWNEGO WYKORZYSTANIA ŚRODKÓW DLA OSIĄGNIĘCIA RZETELNYCH WYNIKÓW SPEŁNIENIA ZADAŃ CAŁEJ WSPÓLNOTY ELEKTROWNI KRAJOWYCH Z UWZGLĘDNIENIEM EFEKTYWNOŚCI WYMIANY Z ZAGRANICĄ SAMORZĄDY POWINNY WSPÓŁPRACOWAĆ Z RADĄ NADZORCZĄ ZJEDNOCZENIA.

W obu tych ewentualnych strukturach, w takich zagadnieniach (ostatnio bardzo kontrowersyjnych) jak nominacje na stanowiska kierownicze, głoszący decydujący powinien mieć samorząd. Uważam, że jest to podstawowy warunek poprawy wydajności pracy. Wynika to stąd, że kierownictwo potrzebne jest załogom do organizowania poprawnej działalności i właściwego kierowania procesami przedsiębiorstwa, a nie załoga kierownictwu — w celu wykonania zadań. Stąd też decyzje doboru powinny korelować z tymi zadaniami.

SZCZEGÓŁOWY ZAKRES KOMPETENCJI SAMORZĄDU — MOIM ZDANIEM — POWINIEN BYĆ WYRAŻONY W STOSUNKU DO ODPOWIEDZIALNOŚCI. Jeśli kierownictwo, wybrane przez samorząd, będzie zależało od woli samorządu, a oprócz tego będzie odpowiadać prawnie i materialnie przed instytucjami państwowymi (zjednoczenie, bank, prokuratura, NIK, itp.) to w tym przypadku czynniki nadrzędne nie powinny zarządzać tym kierownictwem, lecz kontrolować, podejmować decyzje w podstawowych dziedzinach, inspirować poprawne rozwiązania, oceniać i wnioskować przez prace komisji problemowych, a jednocześnie unikać zbiurokratyzowania, krepowania samodzielnosci i zasady jednoosobowego kierownictwa i nie stwarzać wrażenia drugiej równoległej jednostki nadrzędnej, której to funkcje generalnie należy zdecentralizować.

Z DRUGIEJ STRONY NIE MOŻNA SPROWADZAĆ SAMORZĄDU ZAŁOGI DO PARWANU DLA NIEPOPULARNYCH DECYZJI KIEROWNICTWA LUB INSTYTUCJI NADRZĘDNEJ.

Walcymy wszyscy o zaufanie — władzy do społeczeństwa i społeczeństwa do władzy. Na bazie tego koniecznego zaufania powinno rozwijać się również działalność na linii samorząd — kierownictwo, załoga — samorząd, załoga — kierownictwo.

# Alternatywy nie ma

konstrukcji. I jest to podstawowy chwast jakościowy.

Z tej samej „łączki” do pilnego oczyszczenia. Papierologia stosowana — lawina zbędnych sprawozdań, dokumentów, kwitów i oczywiście czynności. Cena papieru na rynkach światowych rośnie szybciej od ceny cukru i na przykład Finlandia dzięki produkcji papieru zapewniła dobrobyt narodowi i „za” papier zakupuje potrzebne mięso — czy nas stać na marnotrawstwo? A tabu urzędowego przepisu, jego wyższość nad zdrowym rozsądkiem i prawem efektywności? Hasło „każdy brygadzysta ekonomistą budowy” — pozostało tylko hasłem, a w działach ekonomicznych na ogół brak prawdziwych ekonomistów, i ekonomicznego myślenia. Księgowość rozbudowana została do granic paradoksu — informacja i kontrola sięgają szczytów, a wykorzystania dla potrzeb efektywnego gospodarowania na ogół nie widać. Zcentralizowano prawie wszystkie szczegółowe decyzje — już nie wspomnę o wymogu osobistej decyzji ministra na przykład telefonu służbowego w zakładzie — a generalne kierunki bilansowe i rozwojowe gospodarki są traktowane przez centralne organizacje gospodarcze na równi z tysiącem drobiazgów. Zatem — dlaczego tak trudno o decentralizację? Więcej czasu zostanie „górze” do czynienia porządnie swego.

A inwestycje, które często są celem samym w sobie, a ich skutkiem są pożeracze energii i buble nie dające się eksploatować lub eksportować? Na

slaniem reformy, nie może zagubić tego celu. Energetyka — z tytułu powielania źródeł wytwarzania na terenie całego kraju, z odbiorcami energii elektrycznej praktycznie bez możliwości magazynowania — podlega specjalnym prawom. Jest to tak zwana specyfika energetyki. Istotnym jest to, że w skali roku, w skali doby i w każdej chwili praca wszystkich elektrowni krajowych, włączonych do wspólnego systemu elektroenergetycznego, musi być sterowana centralnie przez Państwową Dystrybucję „Mocy. Charakter pracy, stopień i rozkład obciążenia każdej elektrowni musi być podporządkowany prawom ekonomicznym i wymogom bilansu na terenie całego kraju oraz w wymianie z przyłączonymi do międzynarodowego systemu elektroenergetycznego „Pokój” pozostałymi krajami Europy Środkowej. Z tego właśnie powodu zarządzanie energetyką nie może być tak decentralizowane jak na przykład przedsiębiorstwami przemysłu spożywczego, odzieżowego itp.

Specyfika energetyki wynika również z jej strategicznej roli dla gospodarki narodowej.

Zasady samofinansowania, samodzielnosci i samorządności jako podstawowe zasady zreformowanego przedsiębiorstwa w stosunku do działalności związanej z wytwarzaniem i przesyłaniem energii elektrycznej też powinny znaleźć rozwiązanie specjalne. Należy zastosować takie kryteria, które eliminowałyby błędy struktury dotychczasowej, a jednocześnie nie wniosły innych negatywnych skutków.

POWINNY ULEC REFORMIE:

★ taryfa na energię elektryczną; nowa musi być bardziej zróżnicowana w cenach w zależności od pory dnia, preferować pobór energii w nocnej dolinie obciążenia;

★ ceny paliw i energii przez ich urealnienie odzwierciedlające koszt rzeczywisty oraz bodźcowanie do prowadzenia działań oszczędnościowych w przemyśle;

★ działalność nakazowo-bodźcową resortu przez skorelowanie z potrzebami aktualnymi i perspektywicznymi zakładów resortu oraz jego rozwoju;

★ zakres i sposób pracy biur projektowych i systemu projektowania przez ściślejsze powiązanie z doświadczeniami eksploatacyjnymi jak też rola projektanta przez zwiększenie jego udziału;

★ działalność inwestycyjna resortu;

★ przemysł produkujący urządzenia dla energetyki i urządzenia energetyczne dla przemysłu przez dostosowanie zadań do potrzeb energetycznych, szczególnie w zakresie oszczędności paliw i niezawodności pracy urządzeń;

★ funkcja resortu — z funkcji określanej nazwą resortu górnictwa i energetyki na funkcję dysponenta paliw i energii;

★ szkolnictwo zawodowe energetyki — szczególnie w zakresie szkoły mistrzów i nadawania uprawnień;

★ działalność Inspektoratu Gospodarki Energetycznej.

Funkcje i zakres uprawnień



## Czego Jaś się nauczył...

Od września br. szkoły będą pracować w pięciodniowym cyklu nauczania. Oznacza to, że nauczyciele będą musieli zrealizować program w krótszym czasie, uczniowie natomiast więcej czasu poświęcić na naukę w domu.

W Zespole Szkół Zawodowych w Kozienicach do nauki przystąpi 1200 uczniów w sześciu szkołach. Zespół przygotowuje kadry dla elektrowni szkoląc w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących fachowców o specjalnościach elektroenergetyka, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, ślusarz spawacz oraz w Technikum Energetycznym o specjalności energetyka cieplna.

W 80 proc. młodzież rekrutuje się ze środowiska wiejskiego i nie zawsze dobrze przygotowana jest do szkoły średniej. Są też trudności z adaptacją w środowisku. Młodzież w większości dojeżdża do szkoły, niejednokrotnie z miejscowości odległych nawet ponad 50 km, nie więc dziwnie-

go, że nie zawsze ma czas na naukę w domu, skoro gros czasu spędza w oczekiwaniu na autobus i w podróży. Dlatego też pierwszoplanowym problemem dla dyrekcji szkoły jest internat. Jego brak utrudnia pełny nabór do szkoły, prowadzenie właściwej pracy pedagogicznej, a jego odzyskanie poprawiłoby znacznie frekwencję na lekcjach — co ma przecież nie mały wpływ na wyniki nauki.

W bieżącym roku internat zostanie wreszcie oddany do dyspozycji szkoły. Okazuje się jednak, że samo przekazanie to nie wszystko. Internat musi mieć odpowiedni personel, zatrudnić trzeba wychowawców, intendenta, kucharki, sprzątaczkę, portierów — łącznie około 17 osób. Tymczasem ministerstwo oświaty uważa, że etaty powinny dać elektrownia, zaś ta z kolei uważa, że to jest obowiązek resortu oświaty. Spór kompetencyjny trwa a rok szkolny już się zaczyna. Ciekawe jak długo jeszcze

będą trwały te targi i kogo wreszcie obejdzie rzecz w tym wszystkim najważniejsza — nauka młodzieży. Jak do tej pory wszystko było najważniejsze — mieszkania dla budowlanych, dla pracowników elektrowni, a uczniami nikt się nie interesował.

Podczas wakacji szkoła została odnowiona, pomalowana. Wymieniono 300 m<sup>2</sup> grzejników centralnego ogrzewania z panelowych na żeliwne, bowiem te pierwsze sprawiały nie mało kłopotu — w sezonie grzewczym pękało dziennie 3—5 sztuk. Konieczna jest jeszcze ich wymiana na dwóch piętrach, ale ponieważ Radomskie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Technicznymi „Elmet” uważa, że i tak szkoła otrzymała dużo dyrekcja ma poważne obawy, czy we wszystkich klasach będzie można prowadzić zajęcia (w niektórych pomieszczeniach temperatura nie przekraczała 7°C. Szkołę czeka jeszcze modernizacja świetlicy oraz pokoju nauczycielskiego, które będą wykonywane już w trakcie nauki.

Absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących po jej ukończeniu mają zapewnioną pracę w Elektrowni „Kozienice”. Do Technikum Energetycznego trafia znikoma ich część, ale ci także nie mają kłopotów z zatrudnieniem.

Do tego roku uczniowie przez trzy dni w tygodniu odbywali zajęcia w szkole, w następnych trzech praktykę w zakładzie. Od nowego roku szkolnego praktyczna nauka zawodu skrócona zostanie do dwóch dni. Przy czym szkoła nie ma wpływu na to, jak odbywają się praktyki, a ich przebieg zależy jest jedynie od opiekunów wyznaczonych przez zakład. Nie wszyscy opiekunowie zdają sobie jednak sprawę z tego, że od nich zależy w dużej mierze czy dzisiejszy uczeń jutro będzie dobrym pracownikiem, że jak nauczy się zawodu tak będzie go wykonywał. Nic więc dziwnego, że zakład pracy powinien wybrać takich opiekunów, którzy przygotują młodego człowieka w sposób należyty i czas spędzony przez niego w zakładzie wykorzystany będzie na autentyczną praktyczną naukę zawodu. Ma to duże znaczenie szczególnie w sytuacji, gdy nauka odbywać się będzie w skróconym czasie. Dlatego też wydaje się nam, że powinna nastąpić selekcja instruktorów pod kątem spełniania wymagań.

W nadchodzącym roku szkolnym nauczyciele zajęć teoretycznych i praktycznych muszą włożyć maksymalnie dużo wysiłku, aby utrzymać osiągnięty poziom, doskonaląc proces dydaktyczny, a zakłady pracy — na rzecz których szkoła przygotowuje kadry — powinny nawiązać ściślejszy kontakt ze szkołą, by dyrekcji i nauczycielom umożliwić pełną realizację programu.

ega

Tadeusz Mureńko

## Dziesięć lat szkolnictwa zakładowego w Stalowej Woli

Przy elektrowni w Stalowej Woli od 10 lat istnieje Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących. W tym czasie szkoła ukończyła 560 uczniów, a w ostatnim roku szkolnym 1980/81 — 43 absolwentów. Rocznie do 2 klas i 6 oddziałów o specjalnościach mechanik maszyn i urządzeń energetycznych uczęszcza przeciętnie 150 uczniów, pobierających naukę na podstawie umowy o przyuczenie. Nabór do szkoły jest dostateczny, a jej absolwenci zaspokajają potrzeby miejscowej energetyki zawodowej, przemysłowej oraz komunalnej. Znajdują także zatrudnienie w PKP, PKS.

Szansę podnoszenia kwalifikacji stwarza także trzyletnie Technikum Energetyczne dla Pracujących, utworzone w 1976 roku. W ciągu pięciu lat 57 absolwentów uzupełniło potrzeby kadrowe — 70 proc. zatrudnionych jest w elektrowni i bazie ZRE w oddziałach maszynowym i kotłowym, zaś pozostali pracują w hucie, OEC, WPGKiM, transporcie itp.

Szkoła zatrudnia sześciu nauczycieli przedmiotów ogólnych, 3 nauczycieli zawodu — etatowych i 12 spośród pracowników elektrowni i huty oraz 25 instruktorów zawodu. Pod kierunkiem nauczycieli i instruktorów uczniowie w warsztatach szkolnych wykonują na rzecz elektrowni szereg prac, łącząc naukę z pracą społeczną.

### Piórem felietonisty

## O tarcniu, sile ciężenia i o tym, co z tego wynika

— Czy wiesz — zapytała mnie onegdaj moja znajoma — jakie zjawisko fizyczne jest u nas najlepiej znane? Przypomnij sobie powiedzenie: „Kto nie smaruje, ten nie jedzie?”!

Moja znajoma nie studiowała mechaniki ruchu, nie kończyła politechniki, podejrzewam, że nie potrafiłaby wyjaśnić różnicy między tarcieniem tycznym a suwnym, ale posiada zmysł obserwacji.

—oOo—

\* Od dłuższego już czasu ekscytujemy się wszyscy dyskusjami nad reformą gospodarczą. Każdy się na niej zna, każdy ma własną receptę na wyprowadzenie gospodarki na prostą z równi pochyłej (też tarcie!), wielu — zdecydowana większość z dziesięciu milionów — uważa, że przez rok jaki minął od podpisania porozumień zrobiliśmy niejedyn krok... wstecz. Też słusznie — już Lenin bowiem mówił o tym, że dwa kroki w przód, jeden w tył. My tylko odwróciliśmy kolejność.

Premier powiedział był całkiem niedawno — i chwala mu za to — sztab antykrzysowy. Niezwykle mądre posunięcie, stwarzające pozór, że teraz już administracja będzie reagowała szybko na nieprawidłowości i bolączki współzycia z kryzysem. I władza administracyjna reaguje, oj reaguje, że aż zęby mogą człowieka rozboleć! Powstał sztab centralny, powstały wojewódzkie, nie ma tylko powiatowych — ale to pewnie dlatego, że powiaty tylko nieliczni wspominają z rozrzewnieniem i podtekstem — a może by tak do nich wrócić?!

—oOo—

Sztab wziął się do roboty, usiadł, zaczął myśleć i wymyślił. I nieprawdą jest, że myślenie ma przyszość. Tak może uważać tylko ten, kto nie pamięta, że z nauki o zjawisku tarcia płynie niezmiernie praktyczny wniosek — działać po najmniejszej linii oporu. Ze to niezbyt poprawne — z punktu widzenia fizyki — sformułowanie? Kochani, przecież to samo życie!

—oOo—

Najpierw wicepremier Janusz Obodowski (to ten pan od wolnych sobót) wymyślił — niestety, nie sam — zaśluziła trzeba podzielić na cały sztab — że jeżeli nie mamy za dużo węgla, to należy go niektórym użytkownikom odebrać. Jak na razie słusznie i logicznie. Później proces myślenia szefa sztabu antykrzysowego przebiegał równie poprawnie, jak w pierwszej fazie — jeżeli trzeba komuś odebrać, to tylko temu, kto używa go dużo. Nic dodać nic ująć. Ale w tym miejscu sztab i szef widocznie poczuli się zmęczeni skomplikowanym działaniem szarych komórek i poszli na łatwiznę, po najmniejszej linii oporu — dużo zużywają elektrownie i elektrociepłownie. Nic tylko wołają — energetycy, nie elektrownie — my chcemy węgla i spalały go ponad wszelką miarę(?) Pan Obodowski — podobnie jak moja znajoma — fizyki też pewnie nie studiował i dlatego zapewne nie zdaje sobie sprawy z kolei rzeczy — najpierw energia cieplna,

potem kinetyczna, zaś na końcu elektryczna. Ale premier Obodowski wie, że ma zapalić zielone światło dla rolnictwa i dlatego rolnik nie pójdzie do lasu po chrust i uschnięte chojaki, ale odstawi swoje trzy albo cztery doby w składowie i dostanie węgiel. Napali w piecu, uparuje kartofle, ogrzeje szklarnie — tylko... nie będzie miał światła. Wytrzyma i to, w ciepłe i z pełnym żołądkiem. A że biedny mieszczuch będzie marzył w swoim M-ilestam przy świeczce (gdzie jeszcze są świeczki?) Mój Boże, kto mu kazal uciekać ze wsi, kto mu kazal dążyć do awansu społecznego, kto wreszcie mu brońił wybudować sobie dach z kominkiem na polana sosnowe (tylko one dają właściwy aromat dymu)? W ten to prosty sposób wszyscy będą zadowoleni — chłop będzie miał zielone światło, zaoszczędzimy energię elektryczną, zatrzymamy parę przedsiębiorczych zakładów. Aj waj, jaki cymes! Będziemy i my mieli zajęcia — nawołując do podejmowania produkcji zapewnimy sobie łatwy chlebek z wierszówek tłuczonych o zakładach, które nie wykonują planu z powodu braku energii.

Energetyka nie jest jedyną, która otrzymała te ucale nie ojcowskie bity od pana premiera Obodowskiego. Oberwało się i kolei. To państwo w państwie nareszcie przestanie wykorzystywać podróży. Przystanie, bo otrzymało polecenie wycofania pociągów dalekobieżnych i miejscowych. Ewidentna oszczędność — energii elektrycznej, olei silnikowych i węgla. Ludzie się też przestaną wócić po kraju i mieszać powietrze, tym bardziej, że wszędzie jest to samo czyli zaopatrzeniowe dno. Dziwię się tylko, że tej cennej innowacji nie wprowadzono wcześniej — o ile więcej osób zrezygnowałoby z wyjazdu na wczasy. Tym razem nie ma leko — nie ma pociągu, nie pojedziesz, choćbyś nie wiem jak smarował.

Widocznie jednak dyrektor PKP od przewozów towarowych ma lepsze koneksje w sztabie antykrzysowym, bo nikomu nie przyszło do głowy, żeby zakazać mu wożenia powietrza bądź piasku rzeczno z jednego końca Polski na drugi. Ale tutaj byłaby potrzebna rzetelna analiza przewozów, a na to sztab nie ma czasu, bo jak mu nakazał premier ma działać operatywnie. No i działa! Po najmniejszej linii oporu, ani efektownie, ani efektywnie. Byle głośno, byle szybko, jak ten czajnik, który 50 proc. pary zużywa na gwizdanie. I fajno jest, jak nas nie zmógł kryzys to pomoże mu w tym sztab antykrzysowy!

—oOo—

W tytule jest jeszcze o sile ciężenia. Co ma piernik do wiatraka? Ano chyba tylko to, że nie potrafimy otrząsnąć się ze złych nawyków. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Przekonał się o tym Newton, doświadczyliśmy i my tego na co dzień. Jakże bowiem ciężko jest zrezygnować ze starych systemów myślenia i działania, zaprzestać podejmowania decyzji bzdurnych i pochopnych, przyjąć prawdę jedyną, że każde jabłko kiedyś spadnie i nabije guza temu, kto pod jabłonią usiadł.

TARKA

## Dziesięć lat korespondencji

Pod koniec lat sześćdziesiątych rozpoczęto intensywną budowę osiedla Energetyki w Kozienicach. Wtedy to właśnie Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich w Radomiu (jako inwestor zastępczy Elektrowni „Kozienice”) wystąpiła do właścicieli terenów przy ul. Warszawskiej z propozycją wykupu działek, na których zaprojektowano wybudowanie bloków mieszkalnych.

Propozycja była intratna, część działek wykupiono, ale właściciele myśleli tzw. kategoriami społecznymi. Zaproponowali więc, by zamiast dawać pieniądze, ODIM wybudowała zamienne obiekty mieszkalne i gospodarstwo. To — korzystne dla obu stron — rozwiązanie, doczekało się odpowiednich decyzji. Nie zaakceptowali ich jednakże właściciele. Przez kilka lat interweniowali i odwoływali się, by decyzje te ominąć. Ostatecznie zdecydowano o wywłaszczeniu przymusowym. Objawiły się przy tym niejakie trudności z powodu braku pomieszczeń zastępczych. Równocześnie dyrekcja elektrowni czyniła starania, by sprawę tę doprowadzić do zakończenia, z korzyścią dla obu stron.

Minęły kolejne lata. Wyrosło nowe osiedle. Na różnych szczeblach odbywały się dalsze narady i spotkania na ten temat. Podejmowano nowe ustalenia. Inwestor zastępczy nie odpowiadał już na liczną korespondencję. Akta dotyczące sprawy powoli spowit

kurz i co raz trudniej je odtworzyć. Aktualizowano szacunki, o czym zawiadomiono inwestora. Na tym korespondencja się urwała. Dowodem jednak tego, że ODIM nie wywiązała się z przyjętych na siebie robót są stojące tu nadal, walące się ze starości obora, chlewnia i stajnia, w której plenią się gromady szczurów i roje much. Unosi się nad tym obrzydliwy fetor, wdzierający się do mieszkań pobliskiego bloku.

Cóż prawda dawna Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich nazywa się obecnie Wojewódzką Dyrekcją Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, ale stare zobowiązania nadal obciążają jej konto. Firma ta jest znana z tego, że obok zasług położonych dla rozwoju Kozienic, co jakiś czas podpada za „czarowanie” swych kontrahentów. Chcielibyśmy móc zachować jednak dobre zdanie o tej instytucji.

(or)

„ENERGOIMPULSY” — Dwutygodnik energetyków ZEOW i OIG. Redaguje zespół: Ewa Goida, Sławomir Skowronski, Stefania Szczepaniak (sekretariat redakcji), Małgorzata Tar-nowska (redaktor naczelny), Jerzy Będziński (fotograf), Danuta Czerska (korekta), Zbigniew Kolibabka (redaktor techniczny). Wydawca: ZEOW — Elektrownia „Kozienice” 26-911 Swierże Górne, tel. Kozienice 141-22-91. Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 2 w Radomiu, Radom, ul. Zeromskiego 49. Zam. Nr 1246 E-6